

# „Jak dodatkowa kromka chleba...”. Wybrane przykłady śmiechu ofiar wojny i okupacji w perspektywie edukacyjnej

‘Like an extra slice of bread...’. Selected  
examples of laughter among victims  
of war and occupation from an educational  
perspective

DOI: 10.61027/2025/7/92118

*Humor, czasem i humor wisielczy, odgrywa tu rolę dodatkowej kromki chleba. Promyk uśmiechu, żarcik, raczej dosadny, docierający do świadomości łatwiej, pozwala przenieść myśli od mrocznej rzeczywistości i pozwolić sobie nałożyć jaśniejsze okulary, przez które i to całkiem czarne staje się jaśniejsze, mniej napełniające groźbą beznadziei<sup>1</sup>.*

Gustaw Przeczek

*[...] w tych najtrudniejszych chwilach warszawiaków ratowały humor, śmiech, piosenka. Były to najlepsze sposoby, by po zderzeniu się z tak trudną rzeczywistością wrócić do normalności<sup>2</sup>.*

Agnieszka Cabała

<sup>1</sup> G. Przeczek, *Ruch oporu w obozie koncentracyjnym Gusen* [w:] H. Jasiczek, *Kalendarz Śląski na rok 1966*, Ostrawa 1965, s. 56.

<sup>2</sup> A. Cabała, *Artyści 44*, Warszawa 2022, s. 126.

---

## POZAMILITARNE ASPEKTY WOJNY

WOJNA  
OKUPACJA  
ŚMIECH  
JAKOŚĆ ŻYCIA  
GETTO  
OBÓZ KONCENTRACYJNY

WAR  
OCCUPATION  
LAUGHTER  
QUALITY OF LIFE  
GHETTO  
CONCENTRATION CAMP

## Abstrakt

W artykule zostały opisane wybrane przykłady występowania śmiechu w życiu jednostek oraz w relacjach społecznych podczas II wojny światowej i okupacji w Polsce – szczególnie w Warszawie. Przykłady opracowane na podstawie analizy polskojęzycznych źródeł wtórnych zostały wskazane jako potencjalne treści wzbogacające autorskie programy nauczania historii. Oprócz teoretycznego dookreślenia kategorii pojęciowych „śmiej” i „ludzie śmiechu” artykuł zawiera wybór jednostkowych przykładów występowania śmiechu w ruchu oporu, podczas powstania warszawskiego oraz w getcie warszawskim i obozach koncentracyjnych. Towarzyszący doświadczeniom granicznym śmiech opisano jako istotny element codzienności ofiar wojny, czynnik poprawiania jakości życia, forma samoobrony, terapii, ucieczki od rzeczywistości, oporu i odwetu.

## Abstract

The article provides selected examples of laughter in the individual and social life during the Second World War and the occupation of Poland – especially in Warsaw. These examples, based on an analysis of Polish-language secondary sources, may supplement original history teaching programmes. The article clarifies the conceptual categories of ‘laughter’ and ‘laughing people’ (those who make people laugh), and covers a selection of individual examples of laughter in the resistance movement, during the Warsaw Uprising, in the Warsaw Ghetto and in concentration camps. The laughter accompanying limit experiences is described as an important element of everyday life of war victims, a factor improving the quality of life, a form of self-defence, therapy, escape from reality, resistance and retaliation.

Wśród pozamilitarnych aspektów życia osób zamieszkujących kraje ogarnięte wojną i okupacją jest występowanie śmiechu. Był on powszechnym elementem życia osób uwikłanych w wojenny kryzys, jako spontaniczna reakcja na bodźce komiczne, czynnik poprawiania samopoczucia, forma ucieczki od rzeczywistości, samoobrony, terapii, oporu czy odwetu. W klasycznych pracach teoretyków komizmu o śmiechu w miejscach działań wojennych, okupacji i cierpienia nie znajduje się wielu informacji<sup>3</sup>. W dyskursie publicznym jest on obecny szczególnie dzięki popularnym wystawom<sup>4</sup> oraz licznym cytowanym niżej opracowaniom naukowym i popularnonaukowym. Rozpatrywanie śmiechu w kontekście doświadczeń

<sup>3</sup> O. Drenda, *Słowo humoru*, Kraków 2023; B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk 2009.

<sup>4</sup> *Nowy porządek. Karykatury Artura Szyka. Informator wystawy. Muzeum Niepodległości, luty–maj 2024*, red. T. Skoczek, Warszawa 2024; *Satyra walcząca 1939–1944. Muzeum Karykatury, sierpień–październik 1984*, red. M. Garlicka, Warszawa 1984; T. Szarota, Z. Zaradkiewicz, *O wystawie „Warszawa 1939–1944. Satyra konspiracyjna oraz okupacyjna rzeczywistość w rysunkach polskich grafików”*. Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, maj–czerwiec 2008, <https://www.muzeumkarykatury.pl/pl/archiwum-wystaw?view=article&id=234&catid=22> [dostęp: 14 VII 2025]; *Wielka Wojna i Pokój. Gołębek pokoju. Wystawa karykatury w setną rocznicę wybuchu I wojny światowej*, Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, wrzesień–listopad 2014, oprac. Z. Zaradkiewicz, Warszawa 2014.



jednostek oraz relacji społecznych otwiera bogatą perspektywę poznawczą charakteryzującą się wyjątkowym ładunkiem emocjonalnym, subiektywizmem opisów i ocen. Podjęcie tego wątku wydaje się interesujące również pod względem dydaktycznym, ponieważ może wzbogacić lekcje o II wojnie światowej.

Jako wykładowca akademicki na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego od lat uczestniczę w spotkaniach, w których biorą udział studenci, nauczyciele, działacze organizacji pozarządowych, słuchacze uniwersytetów trzeciego wieku. W dyskusjach oraz raportach dotyczących treści zajęć szkolnych i form przekazywania informacji, m.in. na lekcjach historii, przewija się kwestia poszukiwania takich, które mogłyby być dla uczniów atrakcyjne, to znaczy przyczyniałyby się do osiągnięcia założonych celów wychowawczych, zachęcały do samodzielnego zgłębiania zagadnień poruszanych zwykle hasłowo na lekcjach i znajdujących wyraz w tradycyjnych kontekstach polityki historycznej<sup>5</sup>. Zakładam, że okoliczności występowania śmiechu w czasie wojny i okupacji mogą stanowić treści wzbogacające autorskie programy zajęć z historii, co z uwagi na nieszablonowość mogłoby zainspirować uczniów do własnych poszukiwań w literaturze przedmiotu, kulturze popularnej, ofercie muzeów, galerii sztuki oraz w źródłach internetowych.

W artykule zostały opisane jednostkowe, wybrane przykłady okoliczności występowania śmiechu w czasie II wojny światowej i okupacji w Polsce, opracowane na podstawie analizy polskojęzycznych źródeł wtórnych. Zostały one ujęte na tle możliwych treści oraz celów edukacji historycznej.

## **ŚMIECH I LUDZIE ŚMIECHU**

Śmiech jako zjawisko społeczno-kulturowe jest czynnikiem relacji międzyludzkich oraz bogatym źródłem informacji o danym środowisku. Ponieważ człowiek często się śmieje mimowolnie, śmiech trudno zaplanować i w sposób naturalny udawać czy kontrolować. Dlatego jest on sygnałem wiele mówiącym o uczestnikach interakcji, ich statusach, stanie psychiki itp.<sup>6</sup> Źródłem śmiechu bywają zjawiska związane zarówno z własnym doświadczeniem, jak i z innymi ludźmi, światem rzeczy, idei, wartości itp. W śmiechu przejawia się postawa wobec nich, a jego aspekty fizjologiczne, emocjonalne, intelektualne itp. występują w różnych zakresach.

<sup>5</sup> E. Klimus, *Nauczanie historii w szkole ponadpodstawowej – oczekiwania i wyzwania w świetle wyników ankiety*, „Konteksty Społeczne” 2023, nr 1, s. 25–40; K. Malicki, S. Wilk, I. Żuk, *Edukacja dla pamięci. Przekaz wiedzy historycznej w kontekście postaw Polaków wobec ich przeszłości*, Warszawa 2023.

<sup>6</sup> P.P. Grzybowski, *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*, Kraków 2015, s. 22–30.

Aby zrozumieć śmiech drugiego człowieka, uczestnicy i obserwatorzy sytuacji subiektywnie nadają mu znaczenia i interpretują jego okoliczności<sup>7</sup>. W psychologii śmiech jest postrzegany jako wyraz emocji, czynnik odreagowania stresu, rozładowania nastroju, element zabawy i manipulacji, nieunikniona reakcja m.in. w sytuacjach kryzysów, także tych związanych z wojną i okupacją. Towarzyszy on ofiarom, oprawcom i gapiom w różnych kontekstach społecznych i znajduje wyraz w rozmaitych formach zachowań indywidualnych i zbiorowych, aktywności kulturalnej oraz terapeutycznej<sup>8</sup>. Śmiech rozpatruje się w odniesieniu do uogólnionego wzorca ukształtowanego w starożytności. W kulturze Greków występował on jako *gélân* – pozytywny, radosny, spontaniczny śmiech (jednostkowy lub zbiorowy) oraz *katagélân* – przeważnie negatywnie wartościowane celowe wyśmiewanie, kpina<sup>9</sup>. W sytuacjach kryzysowych radosny śmiech, jako przyjemne doznanie, ma wartość terapeutyczną i wspólnototwórczą<sup>10</sup>. Agresywne, złośliwe wyśmiewanie i ośmieszanie skierowane przeciwko komuś lub czemuś bywa narzędziem konfliktu i oporu, zarzewiem rewolucji, elementem kultury popularnej lub debaty publicznej. Kpiny, dowcipy, paszkwile, szyderstwa i satyra są czynnikami higieny psychicznej rozładowującymi napięcie, niezadowolenie, oburzenie, gniew i łagodzącymi kompleksy. Mogą być również rekompensatą za niepowodzenia i rozczarowania, poniżenie, strach oraz klęski osobiste, grupy społecznej i całego narodu. Powszechnymi obiektami wyśmiewania są obcy i wróg oraz ich rzeczywiste lub wyobrażone słabości. Wyśmiewanie obnaża przeciwnika, przez co czyni słabszym, głupszym i gorszym, niż się z pozoru wydaje. Nawet bardzo silny nieprzyjaciel traci wskutek wyśmiania pewność siebie, a jego ofiarom poprawia się samopoczucie. Jest to zjawisko powszechne w sytuacji wojennego kryzysu, gdy skonfliktowane i wrogo nastawione do siebie strony poszukują wszelkich środków, by dokuczyć, urazić, skrzywdzić, odegrać się, zwyciężyć itp.<sup>11</sup> Śmiech towarzyszący wojnie i okupacji rozpatruję, za Jackiem Leociakiem, jako reakcję na doświadczenia graniczne, które w obszarach doznań jednostkowych oraz zbiorowych „[...] niosą w sobie traumę oraz są związane

<sup>7</sup> M. Dudzikowa, *Pomyśl siebie... Minieseje dla wychowawcy klasy*, Gdańsk 2007, s. 215.

<sup>8</sup> J.J.M. Askenasy, *The Functions and Dysfunctions of Laughter*, „The Journal of General Psychology” 1987, vol. 4, s. 317–334; D. Keltner, G.A. Bonanno, *A Study of Laughter and Dissociation: Distinct Correlates of Laughter and Smiling During Bereavement*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1997, vol. 4, s. 687–702; H.J. Ladegaard, *Laughing at Adversity: Laughter as Communication in Domestic Helper Narratives*, „Journal of Language and Social Psychology” 2013, vol. 4, s. 390–411.

<sup>9</sup> G. Minois, *Histoire du rire et de la dérision*, Paris 2000, s. 39.

<sup>10</sup> P.P. Grzybowski, *Doktor klaun! Terapia śmiechem, wolontariat, edukacja międzykulturowa*, Kraków 2012, s. 47–52; K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1985, s. 19–23.

<sup>11</sup> P.P. Grzybowski, *Śmiech w edukacji...*, s. 64–70.



z makabrą i grozą. Towarzyszą one wielkim katastrofom XX wieku, takim jak obie wojny światowe i Holocaust<sup>12</sup>. Charakteryzuje je ambiwalencja, a przejście przez takie doświadczenia powoduje, że człowiek nie jest już taki jak przedtem<sup>13</sup>. Do opisywania i analizy wojennego śmiechu przydatna jest kategoria pojęciowa „człowiek śmiechu”, zaczerpnięta z powieści Victora Hugo, której głównym bohaterem jest okaleczony przez wędrownych kuglarzy młodzieniec doświadczający dramatycznych przeciwności losu<sup>14</sup>. Stale widoczny na jego twarzy (u)śmiech jest maską, mającą w trudnych czasach wywoływać u innych pozytywne emocje. Bohaterowi uwikłanemu w serię doświadczeń granicznych towarzyszy cierpienie, zagrożenie życia, walka o przetrwanie i śmiech. Człowiek śmiechu, podobnie jak bohater tej powieści, balansuje na granicy różnych stanów emocjonalnych. Mimo że sam również cierpi – kocha, bawi, dzieli się sobą z innymi, dzięki czemu świadomie lub nie pomaga im wzbogacać własne światy i odbudowywać te, które właśnie runęły. Rozśmieszanie i wyśmiewanie stanowią tu realną formę wsparcia, które przynosi innym ulgę.

Ludzie śmiechu w czasach wojen i okupacji, mimo własnego cierpienia, dodawali otuchy innym przez śmianie się i rozśmieszanie. Dzięki wykorzystywaniu swojej *vis comica*, poczucia humoru, komizmu rzeczywistości oraz zabawnych środków wywoływali śmiech pełniący różne funkcje w ich własnym życiu oraz w otoczeniu. Ludźmi śmiechu bywali profesjonaliści (aktorzy, artyści kabaretowi, klauni, humoryści, satyrycy), którzy rozbawianiem zarabiali na życie; „zwyczajne” osoby obdarzone poczuciem humoru; wojskowi, urzędnicy i inni związani z działaniami wojennymi i wykraczający poza schematy. Wspominają ich liczni świadkowie zdarzeń, autorzy pamiętników i relacji publicystycznych oraz epizodycznie specjaliści zajmujący się wojną i okupacją w kontekstach doświadczeń ofiar, oprawców i gapiów<sup>15</sup>.

Z racji ograniczonej objętości publikacji koncentruję się tu wyłącznie na wybranych przykładach śmiechu ofiar działań wojennych i okupacyjnego terroru w Polsce – szczególnie w Warszawie. Kryterium wyboru są zagadnienia z podstaw nauczania historii w szkołach podstawowych i średnich, którym z racji ich znaczenia w polityce historycznej poświęca się wiele czasu na lekcjach, podczas imprez i wycieczek szkolnych czy publicznych wydarzeń kulturalnych itp. Mam tu na myśli treści dotyczące ruchu oporu, powstania warszawskiego, gett oraz sytuacji więźniów obozów

<sup>12</sup> J. Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009, s. 20.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 20–21.

<sup>14</sup> V. Hugo, *Człowiek śmiechu*, t. 1–2, Warszawa 1955.

<sup>15</sup> P.P. Grzybowski, *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Kraków 2025, s. 45–196.

koncentracyjnych i obozów zagłady<sup>16</sup>. Zostały one wywiedzione z historii osobistych, pamięci zbiorowej oraz otaczanego szczególną troską narodowego dziedzictwa kulturowego. Omawianie tych treści na lekcjach może przyjmować perspektywy od makrospołecznej (zjawiska i procesy zachodzące na okupowanych ziemiach kraju), przez mezospołeczną (zdarzenia w poszczególnych miejscowościach), po mikrospołeczną (doświadczenia poszczególnych osób w określonych grupach etnicznych). Jest to typologia umowna, uproszczona, zaproponowana wyłącznie na potrzeby niniejszego artykułu, aby wydzielić jego logiczne części.

## ŚMIECH RUCHU OPORU

W 1939 r. hitlerowskie władze w okupowanej Polsce zakazały wydawania niezależnych czasopism, działalności instytucji kulturalnych oraz udostępniania dzieł sztuki, które nie przeszły surowej cenzury. Okupant kontrolował sferę artystyczną i sprowadzał ją do poziomu prymitywnej rozrywki<sup>17</sup>. Reakcją na rozporządzenia władz była m.in. trwająca przez całą wojnę, bezprecedensowa, konspiracyjna współpraca ludzi śmiechu – profesjonalistów i amatorów. Satyra stała się narzędziem oporu, środkiem odreagowania, a niekiedy dobrą zabawą kosztem okupantów. W przypadku dekonspiracji zarówno twórcom, kolporterom, jak i odbiorcom groziła utrata wolności oraz życia. Ich wspólny śmiech integrował, przywracał nadzieję, choćby na chwilę odwracał uwagę od codziennej presji i zagrożenia życia, dzięki czemu przyczyniał się do wzmacniania przekonania, że ośmieszonego wroga kiedyś da się pokonać.

Aleksander „Kamyk” Kamiński zachęcał do przyjmowania postawy człowieka śmiechu, tak pisząc w poradniku dla sabotażystów:

„ Jest to jedno z najciekawszych zjawisk w medycynie i psychologii. Chory pogodny, wesoły, uśmiechający się – zwalcza swą chorobę szybko i sprawnie. Człowiek zgryziony, niezadowolony, pełen obaw i złych przeczuc – staje się magnesem przyciągającym do siebie choroby; zanim wyzwoli się z jednej, już czyha nań druga. [...] tak zwani „szczęściarze” są niemal z reguły pogodni i weseli. Nie słyszałem o żadnym szczęściarzu, który by miał bolesne i zgnębione oblicze. Tak więc, bracie, gwizdź i śpiewaj, i uśmiechaj się dookoła – bo pogoda jest

<sup>16</sup> XXXIII. *Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką*, <https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII-1/Historia> [dostęp: 14 VII 2025]; XLVIII. *Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką*, <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> [dostęp: 14 VII 2025]; XLIX. *Niemiecka polityka eksterminacji*, <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> [dostęp: 14 VII 2025].

<sup>17</sup> A. Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011, s. 122–141; A. Ignatowicz, *Tylko świnie siedzą w kinie: prasa, literatura i satyra podziemna. Polska walcząca*, t. 26: *Historia Polskiego państwa podziemnego*, Warszawa 2016; T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010, s. 265–344.



czynnikiem zdrowia i powodzenia w życiu. A choćbyś niekiedy czuł się źle, choćby cię chwyciły w pazury jakieś troski i kłopoty – przemóż się i nawet w tych warunkach miej na ustach uśmiech i wesołą melodię. Ten rodzaj udawania, kiedy to wesołą melodią stara się człowiek pokryć nurtujący serce niepokój – jest dobrą grą i dobrym udawaniem. Odbywa się wtedy proces auto-sugestii, którego wynikiem będzie to, że niepokój i lęk, troska i ból wycofają się gdzieś daleko w kąt duszy przed pogodnym uśmiechem i wesołą melodią<sup>18</sup>.

Okupacyjny śmiech oporu przejawiał się we wszelkich formach dzieł plastycznych i literackich, które błyskawicznie trafiały do odbiorców, powielane w czasopiśmie, ulotkach, naklejkach, napisach, rysunkach na murach. Fraszki, wiersze, piosenki, prozę satyryczną oraz dowcipy i anegdoty przedrukowywano i przekazywano, uczono się ich na pamięć, recytowano i śpiewano. Ukazywały się karykatury wykonywane ręcznie na papierze, ryte w drewnie lub wycinane w linoleum, odbijane z klisz cynkowych na powielaczach. W postaci karteczek naklejano je na płotach, murach i słupach, rozrzucano w tramwajach i pociągach<sup>19</sup>. Nawiązując do wydzielania miejsc *Nur für Deutsche*, na latarniach i słupach telefonicznych przyklejano karteczki z napisem: „Zarezerwowane. Tylko dla Niemców”<sup>20</sup>.

Wydawano prasę podziemną, w której oprócz najświeższych informacji i artykułów zamieszczano liczne utwory satyryczne i karykatury. Wychodziło 19 nielegalnych pism satyrycznych (w tym 11 w Warszawie, po trzy w Krakowie i Lwowie, po jednym w Pruszkowie i Sandomierzu-Tarnobrzegu) i drukowane na powielaczach jednodniówki, np.: „Hak” (Pruszków, 1940), „Biały Koń” (Warszawa, czerwiec 1940, red. Stanisław Czosnowski), „Lipa. Wesołe Pismo Wychodzi w Polsce w Dniach Grozy” (Warszawa 1940–1941), „Nowa Mucha” (Warszawa 1940), „Szpilka” (Warszawa 1940), „Kret” (Warszawa 1940–1941), „Zadra” (Warszawa 1941), „Nowy Dzień” (Warszawa 1943), „Sowizdrzał” (Lwów 1943), „Dyliżans” (Warszawa 1944)<sup>21</sup>. W ukazującym się od 1943 r. dzienniku „Demokrata” (red. naczelny Grzegorz „Grzegorz” Załęski), szósta strona była poświęcona satyrze słownej i rysunkowej. Od września 1943 r. w Warszawie był wydawany „Moskit” (7 numerów) powiązany personalnie i technicznie z „Demokratą”. Współpracowali

<sup>18</sup> A. Kamiński, *Wielka gra*, Warszawa 2000, s. 243–244. Więcej o harcerskiej kulturze śmiechu, z której czerpał A. Kamiński: P.P. Grzybowski, K. Marszałek, *Harcerska kultura śmiechu w Polsce. O śmiechu i nie tylko w harcerskim Prawie, edukacji, służbie oraz twórczości*, Kraków 2024.

<sup>19</sup> A. Bem, *Satyra i karykatura jako elementy przełamujące okupacyjną rzeczywistość*, „Historica@. Wydanie Specjalne” 2017, nr 20; M. Bryant, *II wojna światowa w karykaturze*, Warszawa 2012; *Satyra czasu wojny i okupacji*, oprac. E. Lipiński, Białystok 1984; *Satyra w konspiracji 1939–1944*, oprac. G. Załęski, Warszawa 1958.

<sup>20</sup> N. Rocheles, *Propaganda uliczna [w:] Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewicki, Warszawa 2017, s. 751.

<sup>21</sup> *Satyra czasu wojny...*, s. 6; Wicek Warszawiak, *Humor w czasie okupacji 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 6.

z nim Henryk „Yes” Chmielewski, Maksymilian „Cyk” Kałużny, Jerzy „Jur” Kajetański, Andrzej „Was” Will i Stanisław „Miedza” Tomaszewski. Karykatury i rysunki satyryczne do prasy podziemnej i ulicznego kolportażu tworzyli też: Kazimierz Grus, Eryk Lipiński, Aleksander Świdwiński, Jerzy Zaruba, Julian Żebrowski. Do grona twórców komicznych tekstów należeli m.in. znani literaci: Stanisław Ryszard Dobrowolski, Tadeusz Hollender, Aleksander Maliszewski, Jerzy Wyszomirski, Tadeusz Zelenay<sup>22</sup>.

Na ziemiach polskich ukazywały się konspiracyjne czasopisma naśladujące gadzinówki, m.in. „Nowy Kurier Warszawski”. Konspiracyjni redaktorzy od czasu do czasu w ramach dywersji informacyjnej drukowali parodystyczną wersję „Dodatku Nadzwyczajnego” z bardzo podobnymi czcionkami do szmatławca, w kolorach czerwonym i czarnym, w takim samym formacie, z takim samym układzie itp. Jak wspomina Adam Chętnik, w grudniu 1942 r.:

„ Przed redakcją z „Kurierem” zajechało auto, na numery czekały gromady chłopców gazeciarzy. Numer rozdany był formalnie do sprzedaży i rozwieszony do budek. Chłopcy, biegając z gazetą-dodatkiem, wołali na całe gardło: „Hiszpania wypowiedziała wojnę Niemcom” (to była wiadomość naczelna), inne wiadomości były niemniej sensacyjne, a inne donosiły o armii polskiej za granicą, o lotnictwie, flocie morskiej itp. Hitlera parokrotnie nazywano hyclerem, obiecano Niemcom odwet za ich zbrodnie w Polsce itp. Numery kupowali nawet Niemcy, Polacy po przejrzeniu tytułów chowali dodatek do kieszeni, a wkrótce policja biegła za chłopcami i do budek, konfiskując resztę niesprzedanych numerów, nawet bijąc chłopców. A sensacyjne numery doszły wkrótce do 100 zł za numer! Kawał ten bardzo się podobał Warszawiakom, gdyż był udany od początku do końca, wykonany fachowo i zręcznie. A Niemcy zarządzili najpierw rewizję w redakcji prawdziwego „Kuriera”, gdzie jednak nie znaleźli nic podejrzanego, samochód ekspedycyjny przepadł jak kamfora, a chłopcy gazeciarze nie wiedzieli, kto im dał numery<sup>23</sup>.

We wrześniu 1940 r. harcerze z grupy kierowanej przez Kazimierza Gorkzowskiego „Andrzeja” opublikowali jedno z najbardziej oryginalnych konspiracyjnych pism satyrycznych – „Lipa. Wesole Pismo Wychodzi w Polsce w Dniach Grozy”. Redaktorem „Lipy” był Andrzej Kobyłecki, a jego najbliższym współpracownikiem Mieczysław Lurczyński<sup>24</sup>. W Krakowie w 1943 r. grupa harcerzy z Szarych Szeregów zaczęła wydawać tygodnik satyryczny „Na Ucho”. Był odbijany na powielaczu skradzionym z niemieckiego banku. Ukazało się 20 numerów tego pisma. Niestety Gestapo wpadło na trop redakcji i doszło do aresztowań. Redaktor pisma Jerzy

<sup>22</sup> *Satyra czasu wojny...*, s. 8.

<sup>23</sup> A. Chętnik, *Wspomnienia z lat okupacji. Pod niemiecko-hitlerowskim obuchem (1940-1944). Powstanie sierpniowe w Warszawie*, Warszawa-Kielce 2014, s. 129-130.

<sup>24</sup> T. Szarota, *Przedmowa* [w:] K. Gorkzowski, *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939-1941*, Warszawa 1989, s. 15.



Szewczyk, rysownik Jerzy Wirt oraz kilku współpracowników zostało rozstrzelanych 27 maja 1944 r.<sup>25</sup>

Artykułami sztuki komicznej opracowanymi przez ludzi śmiechu z konspiracyjnych redakcji i udostępnianymi w przestrzeni publicznej były druki naśladowujące dokumenty władz hitlerowskich, m.in. plakaty wykonywane z wykorzystaniem matryc sporządzonych dla obwieszczeń okupacyjnych obowiązujących na całym obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Dopiero w trakcie dokładniejszej lektury można było się zorientować, że ma się do czynienia z parodią.

Na słupach ogłoszeniowych w okupowanej Polsce rozklejano fragmenty przemówień Hitlera w formie plakatów z nagłówkiem „Führer powiedział”. Na Wielkanoc 1942 r. w Warszawie rozklejono plakaty ze sparodiowanymi fragmentami *Mein Kampf*, w których rzekomo Hitler tłumaczył, że aby uderzyć na Rosję, musi mieć silne zaplecze i dlatego za wszelką cenę potrzebuje pokoju z Anglią. Dalej widniały wyjątki z różnych przemówień, w których cieszył się z sojuszu z Rosją oraz zapowiedź, że 1941 r. będzie dla armii hitlerowskiej rokiem zwycięstwa i końca wojny. Czytelnicy plakatów dziwili się pomyłkom Führera, kiwali głowami, lecz już po chwili uśmiechali się po rozpoznaniu kawału organizacji konspiracyjnej<sup>26</sup>.

Kolportowanie utworów satyrycznych było jednym z elementów dywersji psychologicznej stosowanej przez istniejącą od 1940 r. Organizację Małego Sabotażu grupy „Wawer” (od 1941 r. „Wawer-Palmiry”)<sup>27</sup>, powstałą z inicjatywy harcerzy i ich komendanta głównego A. Kamińskiego. Był on jednocześnie szefem Biura Okręgu Warszawskiego Komisji Propagandy Armii Krajowej (KOPR) i redaktorem „Biuletynu Informacyjnego”. W podlegającej mu komórce „Sztuki” działała m.in. Anna „Hanna” Jachnina, autorka słynnej piosenki *Siekiera motyka*<sup>28</sup>. W 1942 r. redakcja „Biuletynu Informacyjnego” i KOPR ogłosiły konkurs na wspomnienia z obrony stolicy. A. Jachnina napisała wówczas *Pamiętnik z oblężenia Warszawy* i opatrzywszy go godłem „XY”, przedłożyła do konkursu<sup>29</sup>. Jej praca zdobyła pierwsze miejsce, a autorka otrzymała zlecenie przygotowania okupacyjnego zbioru dowcipów, anegdot i innych utworów satyrycznych z Warszawy i Lwowa, zasłyszanych na ulicy, w tramwaju, pociągu itp. Celem opracowania i wydania książki było podtrzymanie nadziei i oporu społecznego. Gdy

<sup>25</sup> *Satyra czasu wojny...*, s. 7.

<sup>26</sup> A. Chętnik, *Wspomnienia...*, s. 100.

<sup>27</sup> W. Bartoszewski, *Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w Warszawie (1940–1944)* [w:] *Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu II wojny światowej*. t. 10, oprac. W. Bartoszewski, et al., Warszawa 1966, s. 77–113.

<sup>28</sup> K. Maniewska, *Anna Jachnina (1914–1996) – autorka najpopularniejszej piosenki okupowanej Warszawy. Biografia zapomniana* [w:] *Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014, s. 109–133.

<sup>29</sup> XY [Anna Jachnina], *Pamiętnik z oblężenia Warszawy* [w:] *Pamiętnik z obrony Warszawy*, red. H. Buczyńska, Warszawa 1942, s. 3–18.

po naniesieniu poprawek autorka szła do drukarni z gotowym do druku tekstem, została aresztowana i wysłana do KL Auschwitz. Nie wiedziała, że w pracy nad zbiorem pomagał także Marian Ruth-Buczkowski, dzięki któremu książka wkrótce ukazała się drukiem<sup>30</sup>.

Tak zalecane przez „Kamyka” poczucie humoru towarzyszyło harcerzom w realizacji poważnych zadań konspiracyjnych – m.in. w codziennej komunikacji. Jak wspomina Antoni Kroh:

„ Na początku okupacji firma telefoniczna z Berlina otworzyła filię w Warszawie. Na założenie czekało się kilka dni, kosztowało stosunkowo niewiele. Instalował, kto mógł. Niemcom chyba wtedy rozum odebrało – przecież gdyby nie telefony, konspiracja z pewnością nie byłaby tak skuteczna. Wskaźnik aparatów w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców Warszawy w dniu wybuchu powstania osiągnięto ponownie dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Mama opowiadała, jak latem czterdziestego drugiego roku, mniej więcej na miesiąc przed moim urodzeniem, umówiła się z kimś na mieście. Już była w drzwiach, kiedy ten ktoś zadzwonił i odłożył spotkanie, bo na rogu Chełmskiej i Czerniakowskiej śnieżyca. Niech mama nie wychodzi, bo się przeziębi. Śnieżyca w środku lata, taki był język tamtych rozmów telefonicznych. Mama odbierała wiadomości dla stryja Tadeusza, żeby wziął trzy najsolidniejsze rakiety oraz tuzin piłek cytrynowych i w piątek o siódmej był na kortach albo że jest zaproszony na spływ kajakowy, wiosła własne, zbiórka tam gdzie zawsze lub żeby upieść czekoladowy tort z migdałami, dodając do ciasta siedem deko rodzynek i dwanaście ziarenek pieprzu. Tadeusz tłumaczył, że u nich w „Parasolu” panuje zabobon, że im głupsze albo śmieszniejsze hasło, tym lepiej powiedzie się akcja. Zresztą to nie zabobon, tylko najszczęsza prawda<sup>31</sup>.

## ŚMIECH POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Podczas powstania warszawskiego śmiech nadal pełnił funkcję wspólnototwórczą i terapeutyczną. Wzajemne dodawanie sobie otuchy, sprowadzanie do absurdu otaczającej rzeczywistości, przywracanie nadziei na rychłe wyzwolenie i nieustanne ośmieszanie wroga stanowiły kanwę anegdot, dowcipów i komicznych występów dla powstańców i ludności cywilnej stolicy.

Wyjątkową inicjatywą artystyczną był satyryczny teatrzyk lalkowy Kukiełki pod Barykadą. Uczestniczyli w nim jego pomysłodawczyni Krystyna Berwińska (w czasie wojny używała nazwiska pierwszego męża – Gogolewska),

<sup>30</sup> A. Jachnina, M. Ruth-Buczkowski, *Anegdota i dowcip wojenny. Wiersze i fraszki. Anegdoty i dowcipy warszawskie... lwowskie... żydowskie... niemieckie krążące w Rzeszy i wśród Niemców w Polsce*, Warszawa 1943. M. Karnowski, *Ziarno piasku. Rzecz o Annie Jachninie*, Bydgoszcz 2017, s. 42–43; T. Szarota, *Konspiracyjna broszura „Anegdota i dowcip wojenny” (1943) oraz jej twórcy*, „Dzieje Najnowsze” 2023, nr 2, s. 113–146.

<sup>31</sup> A. Kroh, *Starorzeczka*, Warszawa 2010, s. 544.



Zofia Rendzner (później Czerwosz) i Michał Dadlez, a teksty przedstawić pisał m.in. Jan Brzechwa – kierownik artystyczny zespołu. Pierwotnym zamiarem K. Berwińskiej było poprawienie nastroju dzieciom, lecz przedsięwzięcie rozwinęło się w nieco innym kierunku. Premierowe przedstawienie odbyło się 16 sierpnia 1944 r. przy ulicy Tamka 38 w sąsiedztwie Fabryki Instrumentów Geodezyjnych i Rysunkowych. Oprócz wspomnianych występowali również: Jolanta Jeleniewska, Włodzimierz Kaniewski, a na akordeonie przygrywał Mieczysław Jaglarz. Celem programów w formie szopki satyrycznej śpiewanej na melodię szlagierów było zapewnianie rozrywki żołnierzom, rozpowszechnianie treści propagandowych wśród ludności cywilnej, podnoszenie na duchu, walka z plotką, panikarstwem, tchórzostwem i paskarstwem, co zostało wyrażone w prologu przedstawienia:

„  
Dzielne dzieci Warszawy, co jak lwy walczyście,  
Przeciw Tygrysom idąc w bój na śmierć i życie,  
Hołd wam składamy wszyscy. [...]  
Na wasz trud patrzymy z dumą. [...]  
Gdy do nas przychodzisz na chwilę, na zmianę,  
By odpocząć, chcemy was chłopaki kochane  
Rozweselić...<sup>32</sup>.

W *Kukielkach pod barykadą* na scenie rozmawiali ze sobą: Tygrys, Pan Ważny, Plotkarka, Morowy, Fasoniarz, Strojnicka, Optymistka, Dzielny Harcerz Antek, Porucznik Szary z AK, a ich dialogi były przeplatane piosenkami. Przedstawienia odbywały się w miarę możliwości kilka razy dziennie w świetlicach, jadalniach, schronach, podwórkach, bramach, garażach, restauracji „Dołek” i budynku elektrowni – głównie na Powiślu i Śródmieściu. Miejsca przedstawień oraz ich formę i treść musiał uprzednio zaakceptować Cyprian „Krybar” Odorkiewicz, dowódca Grupy Bojowej „Krybar”. Artyści otrzymali nawet specjalne legitymacje umożliwiające im poruszanie się po ogarniętym walkami mieście. Najwyraźniej satyra na złe postępowanie niektórych powstańców okazała się zbyt cięta, bo dowództwo pewnego dnia zabroniło dalszych przedstawień teatryku, uznawszy je za obniżające morale walczących<sup>33</sup>. Jak wspomina Z. Czerwosz:

„  
Sugerowano nam, byśmy więcej chwalili osiągnięcia wojskowe i popularyzowali osoby dowódców, a unikali pokazywania ujemnych cech społeczeństwa warszawskiego. Grzecznie, choć z ukrytą złością, wyjaśniliśmy, że jesteśmy satyrykami i być może dowódcy nie byliby zadowoleni ze swoich wizerunków w teatrze kukielki. Byliśmy przekonani, że lepiej działa wychowawczo wyśmiewanie zła niż zachwyty nad bohaterstwem i ofiarnością. Istnieje

<sup>32</sup> A. Stefaniak, *Kukielki pod barykadą*, „Skarpa Warszawska” 2024, nr 8, s. 26.

<sup>33</sup> A. Cudała, *Artyści '44...*, s. 206–210; F. Gryko, *Kukielki pod Barykadą*, „Stolica” 1982, nr 20, s. 12–13; A. Stefaniak, *Kukielki pod barykadą...*, s. 25–26.

przecież coś takiego, jak wstyd przed prostackim zachwalaniem odwagi i szlachetności, a prawdziwym bohaterom należy się raczej umiar w pochwałach i pełne szacunku milczenie. Mieliśmy przekonanie, że tak czują nasi widzowie, niezależnie od wieku, żołnierze czy cywile<sup>34</sup>.

Zakaz przedstawień dotyczył wyłącznie żołnierskich świetlic, a teatryk występował jeszcze przez kilka dni dla dzieci. Ostatnie przedstawienie, które miało odbyć się przy ulicy Dobrej w Klasztorze Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (do sali weszli m.in. uchodźcy ze Starego Miasta), zostało odwołane. Okoliczności tego wydarzenia tak opisuje K. Berwińska:

„ Ten spektakl, który się nie odbył, pamiętam, jakby był wczoraj. Zjawiły się siostry zakonne, chcieliśmy im pomóc. Ale one powiedziały, że powinniśmy odejść, bo za dużo tu już jest ludzi. Załamałam się i w kącie zaczęłam szlochać. Podszedł do mnie żołnierz z ręką na temblaku i tą drugą ręką głaskał mnie po głowie. „No cicho, cicho, nie trzeba” – szeptał. Nie wiedziałam, co zrobić z lalką, którą trzymałam... głupią lalką, która miała rozśmieszać<sup>35</sup>.

28 sierpnia został ranny akordeonista Mieczysław Jaglarz, a sytuacja powstania po upadku Starówki stała się krytyczna. Uznano więc, że wobec ogromu cierpienia i tysięcy ofiar już nie wypada się śmiać i teatryk zakończył działalność.

Bożena Krzywobłocka wspomina anonimowe dzieci i młodzież, które również w tym samym okresie bawiły swoich rówieśników:

„ W powstaniu działały grupy harcerzy prowadzących teatryki dla dzieci, rozwesalające ludzi w piwnicach i rannych w szpitalach. Na Żoliborzu działacze socjalistyczni, korzystając ze starych kontaktów stowarzyszenia Szklane Domy i RTPD, wydawali piśmko dziecięce „Jawnutka”. Chwile radości i wzruszenia, które dawały dzieciom owe teatryki czy piśmka, miały pomóc w kolejnych niełatwych chwilach po wypędzeniu z domów. Z własnego doświadczenia mogę mówić o losie tych, które miały stać się najmłodszymi więźniami hitlerowskich kacetów<sup>36</sup>.

Do grona takich dzieci należała wówczas dwunastoletnia Alina Janowska, przyszła aktorka:

„ Muzykę nastawiałam, kiedy chłopcy wracali na kwaterę, wygłupiałam się, żeby ich rozśmieszyć. Śpiewałam im: „Idzie sobie panna ze szwabem pod rękę, bardzo z siebie dumna, z getta ma sukienkę. Jak za taką córeczkę nie wstyd ci jest, ojczu. Nie wstyd, bo jak córka zrobił się volksdeutschem”. To było na melodię *Czerwone jabłuszko*<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> A. Cubąła, *Artyści '44...*, s. 209.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 209–210.

<sup>36</sup> B. Krzywobłocka, *Walka o kulturę najmłodszych [w:] W obronie kultury dzieci wojny*, red. E. Rudak, Warszawa 2003, s. 21–22.

<sup>37</sup> A. Cubąła, *Artyści '44...*, s. 266.



Kontakt ze sztuką kabaretową, utworami satyrycznymi oraz artystami znanymi z najsłynniejszych scen i czasopism zaskakiwał ambiwalencją, lecz jakże bywał istotnym czynnikiem poprawiania jakości życia w mieście ogarniętym walkami i przytłoczonym cierpieniem ludności cywilnej. Agnieszka Cudała, opisująca atmosferę tego czasu, zauważa: „[...] powstańcy czekający w długiej kolejce po wodę siadali na grobach i opowiadali sobie dowcipy. To był sposób na odreagowanie wszystkich przeżywanych stresów. Najprostsza obrona przed tym, by... nie oszaleć”<sup>38</sup>. Jak pisze Melchior Wańkowicz:

„ W czasie powstania warszawskiego do suteren domu wstrząsanego wybuchami bomb schronił się z żoną dyrektor banku, Władysław Ludkiewicz. Mają ze sobą tylko maleńkie zawiniątko ze zmianą bielizny dla syna, gdyby się znalazł. Poległ, nie odnajdą go nigdy. Wkoło jęczą ranni, dzieci załatwiają naturalne potrzeby. Oj, jeszcze wnoszą ciężko rannego na barykadzie Wojtka Michalskiego. Ponowny wybuch, gruz się sypie. Ludzie miotają się z rogu w róg piwnicy. Człowiek człowieka boli, człowiek człowieka uwiera. Wówczas Ludkiewicz opowiada anegdotę o dziwaku dziedzicu, który sprawił ubranie z jeżowych skórek, aby, kiedy szedł na mszę, ludzie nie ocierali się o niego. Nędzarze w schronie wybuchają śmiechem. Ludkiewicz ciągnie dalsze anegdoty”<sup>39</sup>.

Ludźmi śmiechu podczas powstania bywały też znane osoby ze świata kultury, takie jak Mira Zimińska-Sygietyńska, która tak wspomina swoje występy podczas powstania:

„ Śpiewałam w wielu miejscach, w różnych bardzo warunkach. Szczególnie utkwiły mi w pamięci trzy koncerty: w auli wydziału architektury na Koszykowej, w jakimś szpitalu w okolicach dworca przy Marszałkowskiej i w gimnazjum Staszica na Polnej. Na wydziale architektury Politechniki była olbrzymia sala. Nasi chłopcy bardzo chcieli, żeby w niej koncertować, choć gmach ten był dość blisko pozycji niemieckich. Występowałam tam kilka razy. Raz, pamiętam, grała Irena Dubiska. Grał Jan Ekiel. Mnie akompaniował Tadeusz. Okna auli wychodziły na Koszykową. Sala była nabitą. Śpiewałam tę ulubioną *Moją ojczyznę*. Nagle padł strzał. Jakiś snajper usiłował się wstrzelić, ale chybił. Kula trafiła w ścianę między mną a Tadeuszem – nad fortepianem. Osypało mnie tynkiem. Ładnie ten tynk strzepnęłam, przesunęłam się nieco i śpiewałam dalej. Dostałam wielkie brawa. Drugi koncert odbył się w jakiejś sali gimnastycznej – od dworca przy Marszałkowskiej na prawo. Nie pamiętam, jak ta ulica się nazywała. Było mnóstwo rannych. Wszyscy byli obandażowani, mieli twarze i ręce poparzone. Wyobraźcie sobie taką widownię. Same białe kukły. Śpiewałam coś wesołego. Nie bili mi brawa, bo nie mogli, ręce mieli obandażowane. Tylko śmiali się i krzyczeli: „Mira, brawo! brawo!”. Kłaskali tylko lekarz i sanitariuszka. W szpitalach zawsze mnie prosili: „Zaśpiewaj coś wesołego”<sup>40</sup>. [...] Kiedyś przyszła łączniczka i mówi, że muszę iść na

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 126.

<sup>39</sup> M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine'a*, cz. 1, Kraków 1983, s. 388–389.

<sup>40</sup> M. Zimińska-Sygietyńska, *Nie żyłam samotnie*, Warszawa 1988, s. 207.

Kruczą. Będzie koncert. Poszłam wtedy z Dubiską. [...] W jakiejś cukierni, nie pamiętam zresztą, co tam było, czekali na koncert żołnierze. Przywitali nas brawami. Grała pani Irena, pięknie grała. Potem ja zaśpiewałam coś sentymentalnego. I znowu słyszałam: „Mira – prosimy o coś wesołego”. Nie wiem, dlaczego oni zawsze chcieli coś wesołego. Mnie już wtedy nie było na duszy wesoło, ale zaśpiewałam coś wesołego<sup>41</sup>.

Agata Puścikowska, analizująca wspomnienia siostr zakonnych z różnych zgromadzeń obecnych w Warszawie podczas powstania, wynotowała anegdoty z miejsc, w których zakonnice zajmowały się potrzebującymi:

„ Opisałam kilka zabawnych historii, gdy ranni Niemcy w polskim szpitalu są prerażeni, bo myślą, że za chwilę te siostry ich otrują, zabiją albo pogrzebią żywcem. Tymczasem zakonnice, wiedząc, że mogą sobie pozwolić na małą złośliwość, mówią płynną niemiecką: „Ej, chłopaki, nic wam nie zrobimy, proszę zjeść i nie histeryzować”. Znalazłam też opis, gdy siostra broni rannego Niemca przed wściekłym, rannym powstańcem w szpitalu, robiąc mu wykład o miłosierdziu. Polak, co mnie akurat nie dziwi, chciał „unieszkodliwić” wroga. Siostra na to nie pozwala i ostro do niego przemawia. W rezultacie powstaniec „nawraca się” i częstuje Niemca papierosem, o które wtedy było bardzo trudno. Wtedy jednak siostra znów się oburza, mówiąc, że są granice tego miłosierdzia...<sup>42</sup>.

A. Puścikowska zwraca uwagę, że wiele zakonnice nie miało doświadczenia w opiece medycznej. Miedzy innymi siostra Antonina Chobotko, pracująca jako sanitariuszka przy ulicy Mokotowskiej, tak wspomina początki funkcjonowania powstańczego szpitala:

„ Przychodzi sanitariuszka i prosi: Siostrzo, chory prosi kaczkę. Skąd wezmę mu kaczki. Skąd wezmę? – Mówię: Dostanie, chodź, a kaczki to basen, butelka, co się nazywa kaczka. – Zachodzę i mówię: Masz, zanieś mu kaczkę – wszyscy w śmiech. Oczywiście, myślała, że kaczkę normalną do jedzenia. Mówi: Jak to? Tak, to się nazywa kaczka. Każdy chory będzie wołał o to, to pamiętaj, że chce siusiu zrobić...<sup>43</sup>.

Zakonnice uczestniczące w ewakuacji szpitala na polecenie hitlerowskich żołnierzy zwróciły uwagę również na ich śmiech: „A tamci stali przy drzwiach piwnicy i patrzyli. Jeden się śmiał, jakimś cichym, bezgłośnym śmiechem. [...] Pomyślałam ze zdziwieniem [...]: – To ludzie, skoro umieją się śmiać...<sup>44</sup>.

**Polak, co mnie akurat nie dziwi, chciał „unieszkodliwić” wroga. Siostra na to nie pozwala i ostro do niego przemawia. W rezultacie powstaniec „nawraca się” i częstuje Niemca papierosem, o które wtedy było bardzo trudno. Wtedy jednak siostra znów się oburza, mówiąc, że są granice tego miłosierdzia...**

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 209.

<sup>42</sup> A. Puścikowska, *Niezwykłe bohaterstwo siostr zakonnych w czasie Powstania Warszawskiego*, <https://wiadomosci.onet.pl/religia/kultura/bohaterskie-zakonnice-z-warszwy-byly-jak-armia-w-habitach/lqzcfke> [dostęp: 14 VII 2025].

<sup>43</sup> *Eadem*, *Siostry z powstania. Nieznane historie kobiet walczących o Warszawę*, Kraków 2020, s. 115.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 217.



W mrocznych latach Zagłady społeczeństwo żydowskie miało swoich ludzi śmiechu w każdym getcie, więzieniu, obozie. Właściwie tylko dramatyczne okoliczności aktywności publicznej oraz krótsze życie odróżniały ich od klasycznych pierwowzorów<sup>45</sup>. Funkcją ich aktywności w przestrzeni publicznej było poprawianie jakości życia i rozweselanie tych, którzy (s)tracili nadzieję, że ich los kiedykolwiek się odmieni. Gettowi humoryści i satyrycy wyśmiewali nie tylko hitlerowców, ale również w kupletach i szopkach ukazywali tragikomiczne okoliczności funkcjonowania instytucji i poszczególnych urzędników. Dla wielu z nich komiczna aktywność była przede wszystkim źródłem dochodu i zdobywania żywności dla siebie i bliskich, a więc przynajmniej przez pewien czas warunkowała przeżycie w getcie<sup>46</sup>.

Najsłynniejszym człowiekiem śmiechu okupacyjnych gett był niewątpliwie Rubinsztajn<sup>47</sup> z warszawskiego getta. Jego powiedzenia i żarty stały się tematami wierszy, przyśpiewek, numerów kabaretowych. Nawet w Melody Palace na motywach jego „twórczości” wystawiono przedstawienie *Ale głąch – Wszyscy równi*<sup>48</sup>. Był bohaterem felietonów w „Gazecie Żydowskiej”, został też uwieczniony w piosence Jerzego Jurandota:

„ Nie prezes Czerniaków, pułkownik Szeryński  
Nie radca Kupczykier, redaktor Czerwiński,  
Najpopularniejsza osoba w dzielnicy,  
To Rubinsztajn, wariat – obdartus z ulicy.  
Nasz Rubinsztajn woła właśnie teraz na głos:  
„Szabes far ale jidełach  
Urem rach, ale głąch!”<sup>49</sup>.

Rubinsztajn, wspominany przez właściwie wszystkich świadków z getta, pojawił się nawet po latach w sztuce Henryka Grynberga *Kabaret po tamtej*

<sup>45</sup> R.M. Groński, *Taki był kabaret*, Warszawa 1994, s. 227–240; *idem*, *Proca Dawida. Kabaret w przedśmionku piekiel*, Warszawa 2007, s. 23–35.

<sup>46</sup> C. Ostrower, *It Kept Us Alive. Humor in the Holocaust*, Jerusalem 2014; *Divadelní texty z terezińskiego ghetta / Theatertexte aus dem Ghetto Theresienstadt, 1941–1945*, red. L.A. Peschel, Praha 2008; *Performing Captivity, Performing Escape: Cabarets and Plays from the Terezín / Theresienstadt Ghetto*, ed. L.A. Peschel, New York–Calcutta 2014.

<sup>47</sup> Przyjąłem formę fonetyczną „Rubinsztajn” stosowaną m.in. przez redaktorów z Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma.

<sup>48</sup> E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, Warszawa 1983, s. 285. W źródłach występują różne zapisy powiedzenia (ale głąch; ale głąch; ale głąch), w zależności od przyjętej formuły fonetycznej jidysz.

<sup>49</sup> H.Cz., „Szamru szabat!”, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 40, s. 2. „Szabes far ale jidełach Urem rach, ale głąch!” – jid. Sobota dla wszystkich Żydów, Biednych, bogatych, wszystkim równo!

stronie<sup>50</sup>, filmie dokumentalnym<sup>51</sup>, słuchowisku radiowym<sup>52</sup>, filmie fabularnym *Pianista* Romana Polańskiego<sup>53</sup>, dzięki czemu stał się wyjątkową postacią kultury masowej.

Prawdopodobnie miał na imię Abraham. Był uchodźcą lub przesiedleńcem z Łodzi. Nie wiadomo, jak żył i czym się zajmował wcześniej. Biegał po ulicach getta (najczęściej po Lesznie), a jego drobna sylwetka była tak charakterystyczna, że stał się rozpoznawalną postacią. Krótko ostrzyżony, z cieniem zarostu na policzkach i szeroko rozstawionymi oczami. Nosił łachmany, podartą czerwoną lub brązową (świadkowie podają różne kolory) kurtkę z wytartym futrzanym kołnierzem, spodnie płaczące mu się wokół chudych nóg. Czasem zawijał się w dziurawą kołdrę. Śmiał się, zaczepiał ludzi, dziko krzyczał ochryplym głosem. Często wymachiwał kijem, podskakując, tańcząc i nucąc. Był jednoosobową instytucją ulicznego komentatora.

Widzowie jego ulicznych popisów byli przekonani, że jest szaleńcem, który może sobie pozwolić na głośne wyrażanie opinii o tym, co widzi. Jego zachowanie bawiło nawet niemieckich wartowników, których bez skrępowania prowokował, przedrzeźniał, wykpiwał, wymyślał im od łajdaków, bandytów i złodziei. Niemców ogromnie to śmieszyło, więc często w zamian za obelgi rzucali Rubinsztajnowi papierosy i drobne pieniądze. W ten sposób przemieniał ich w widzów spektaklu, w którym błazen, klaun zachowuje się wyzywająco i wystawia na pośmiewisko stojących najbliżej. Rubinsztajn salutował też żydowskim policjantom i dorzucał uszczypliwy komentarz o ich skorumpowaniu lub innych przewinieniach. Kiedy był głodny, stawał przed dobrze zaopatrzonym sklepem i krzyczał najgłośniej jak mógł: „Koniec z Hitlerem! Koniec z niemieckimi mordercami!”. To wystarczyło, by właściciel wybiegł ze sklepu i dał mu jedzenie. Gettowi nuworysze zapraszali Rubinsztajna do restauracji na kolację, by ich zabawił. Od bogatych przechodniów wyludzał pieniądze na ciastka, które szybko połykał na ulicy. Przechodnie nie dawali mu spokojnie przejść. Był zaczepiany przez wszystkich, prowokowany, fotografowany. Jego zdjęcia były sprzedawane w getcie po 2 zł w jednym z zakładów fotograficznych, jako „pamiątki Rubinsztajna”, a powiedzonka stały się klasycznym elementem folkloru ulicy i utrwały się różnych wersjach:

- „Ale głąch!” – wszyscy równi (wobec śmierci). Wołał tak, stojąc w pobliżu zakładu pogrzebowego Noego Pinkerta, pokazując na przemian luksusowe karawany oraz wystające spod gazet ciała nędzarzy.
- „Ingl hałtoch!” – chłopcze, trzymaj się!

<sup>50</sup> H. Grynberg, *Kabaret po tamtej stronie*, „Dialog” 1997, nr 8, s. 5–33.

<sup>51</sup> A. Celiński, *Kabaret śmierci*, Polska 2014.

<sup>52</sup> R.M. Groński, K. Zaleski, *Ale głąch*, Teatr Polskiego Radia, 2007.

<sup>53</sup> R. Polański, *Pianista*, Francja–Niemcy–Polska–Wielka Brytania 2002.



- „Nie rejestruj bony u Pinkerta. Nie oddawaj bony!” – oddać bonę lub bony, znaczyło oddać kartkę żywnościową, czyli umrzeć z głodu.
- „Sprzedaj portki razem z koszulą, to nie trafisz do trumny [lub na wózek]”.
- „Miałem grosika, ale go zgubiłem. Miałem dwugroszówkę, ale ją straciłem. Trojaka miałem, ale też go zgubiłem. I tylko firera nie mogę się pozbyć” – oparta na grze słów aluzja do Führera i czterogroszowych monet.
- „Po wojnie zostaną trojaczki: Pinkert, Czerniaków i ja – Rubinsztajn”.
- „Ilu z nas przeżyje? Pięćdziesięciu pięciu. Grzybowska 26 (Judenrat), Leszno 13 (Trzynastka), Leszno 14 (Kohn i Heller), Pinkert i Rubinsztajn – w sumie 55” – aluzja do adresów w getcie.
- „Po wojnie zostanie «czterdziesiątka» – Grzybowska 26, Leszno 13, Rubinsztajn – w sumie 40”.
- „Smalec tanieje, bo bogacze się kończą”<sup>54</sup>.

Rubinsztajn przestał się pokazywać w getcie w listopadzie 1941 r. Ludzie mówili, że zmarł na tyfus. Jednakże po tygodniu znów zjawił się na ulicy, by rozwiać plotki o swojej rzekomej śmierci. Przez cały dzień odwiedzał różne instytucje i osoby, by podziękować za udział w pogrzebie, ciepłe wspomnienia i mowy pogrzebowe, wyrazy współczucia i w ogóle za wszystko, czego doznał „w tych dniach swojego zgonu”. Gdy przechodnie dziwili się na jego widok, wyjaśniał, że istotnie chorował, ale ponieważ czuł, że go wzywają, posłał zastępcę o tym samym nazwisku, podobnego do siebie<sup>55</sup>.

Oto wybrane fragmenty wspomnień świadków obecności Rubinsztajna w warszawskim getcie:

Antoni Marianowicz:

„ Jeśli idzie o postacie powszechnie znane, to widywałem gettowego głupkamędrca Rubinsztajna, który miał przydomek „Ałe głąch”, co znaczy: wszyscy równi. Rubinsztajn głosił upadek wszelkich fortun, zrównanie wszystkich wobec śmierci. Znany był jego dowcip, kiedy rzucał na ziemię jakąś monetę i krzyczał: A cwajer in di erd! A drajer in di erd! Na koniec: a firer in di erd! – Dwa grosze do ziemi! Trzy grosze do ziemi! Cztery grosze (czyli: führer) do ziemi! Wszystkim się to podobało. Charakterystyczną cechą Rubinsztajna było błyskawiczne przemieszczanie się z miejsca na miejsce. Rzucał jakieś powiedzonko i biegł dalej, a za nim tłumek gawiedzi. Był niewątpliwie psychopata, ale miał w sobie coś z ulicznego proroka, a jego błaznowanie podszyte było tragizmem<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> *Folklor wojenny* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewicki, Warszawa 2017, s. 738.

<sup>55</sup> B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 571–575; R.M. Groński, *Proca Dawida...*, s. 23–29; N.N., *Humor w getcie* [w:] *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1988, s. 248–250.

<sup>56</sup> A. Marianowicz., *Życie surowo wzbronione*, Warszawa 1995, s. 84.

Władysław Szpilman:

- „ O tej porze<sup>57</sup> zazwyczaj przemykał Elektorálną Rubinsztajn, odziany w poszarpane, wybrudzone i powiewające na wszystkie strony łachy. Wywijał łaską, biegł w podskokach, pomrukując przy tym i nucąc sobie coś pod nosem. Był w getcie niezwykle popularny. Rozpoznawany już z dala po powiedzonku: „Trzymaj się, chłopcze!”, miał jedno tylko na celu: humorem dodawać ludziom odwagi. Jego kawały i żarty krążyły po getcie i szerzyły wesołość. Jedną z jego specjalności było zbliżanie się do niemieckich wartowników i wyzywanie ich, wśród podrygów i grymasów, od „durni, bandytów i zgrai złodziei”. Niemcy bawili się wybornie i często rzucali Rubinsztajnowi jako zapłatę za jego obelgi papierosy i bilon, bo przecież wariata nie można było traktować poważnie. Nie byłam o jego szaleństwie tak przekonany, jak Niemcy i do dziś nie wiem, czy Rubinsztajn rzeczywiście należał do tych wielu, którzy na skutek przeżytych okropności postradali rozum, czy też tylko udawał wariata, by dzięki błazeńskiej czapce uniknąć śmierci, co w końcu mu się i tak nie udało. Wariaci nie przejmowali się godziną policyjną. Dla nich nie miała ona żadnego znaczenia<sup>58</sup>.

Jerzy Jurandot:

- „ Z ogólnoczarńoburej tonacji domów i ludzi wybijała się tylko jedna barwna plama – czerwona koszula wariata Rubinsztajna. Nie wiem, czy Rubinsztajn miał wyłącznie czerwone koszule, czy też stale nosił jedną, w każdym razie nigdy nie widziało się go w innej niż w jaskrawoczerwonej koszuli pod łachmanem byłej kurtki. Chyba każde małe miasteczko ma swojego wariata, lokalną osobowość. Jest on zwykle, obok burmistrza i komendanta policji, jedną z najpopularniejszych osobistości danej miejscowości. Wariat Rubinsztajn biegał ulicami getta z zadowoleniem i wołał: „Ałe głąch, ałe głąch, wszyscy jednakowi!”. Ten piękny slogan o równości oznaczał jednak w tym wypadku zrównanie wszystkich do poziomu wariata Rubinsztajna. [...] Wariat Rubinsztajn szczególnie lubił pogrzeby, kiedy (nadzwyczaj rzadko, co prawda) szedł jakiś kondukt pogrzebowy, Rubinsztajn – ałe głąch – w swoich podskokach i podrygach biegł równoległe po chodniku i pękał ze śmiechu<sup>59</sup>.

Podobno podczas wielkiej akcji wysiedleńczej w lipcu 1942 r. Rubinsztajn dobrowolnie udał się na Umschlagplatz. Śmiejąc się, chodził, biegł po placu i wsiadł do wagonu, którym został wywieziony prawdopodobnie do obozu zagłady w Treblince. Jego osobista historia, podobnie jak wielu ofiar gett, nie została opisana do końca, lecz wspomnienia o śmiechu Rubinsztajna wzbogacają wiele opracowań.

<sup>57</sup> Chodzi o czas przed godziną policyjną.

<sup>58</sup> W. Szpilman, *Pianista*, Kraków 2002, s. 69.

<sup>59</sup> J. Jurandot, *Humor w opasce*, Warszawa 2014, s. 449–450.



Obozowy śmiech występował w rzeczywistości dziś trudnej do wyobrażenia, którą charakteryzowało przede wszystkim zbiorowe życie na niewielkiej przestrzeni, odarcie z intymności, głód, chłód, nagość, choroby, stałe zagrożenie życia, wszechobecność psychicznej i fizycznej przemocy, fizjologiczne i psychiczne następstwa nieustannego napięcia nerwowego i wyczerpania, nieunikniony widok cierpiących, chorujących, umierających, wszechobecność oprawców dokonujących na co dzień najbardziej wymyślnych tortur i zbrodni ludobójstwa.

Nie istnieją kryteria analizowania obozowego komizmu i śmiechu, które można by porównać z klasycznymi kryteriami. Mamy do czynienia z wąskim sektorem lagrowej kultury śmiechu, który wymaga odrębnych standardów uwzględniających skrajną patologię tamtejszych zjawisk i procesów. Obozowy śmiech można rozpatrywać z perspektyw ofiar lub oprawców, którzy z racji funkcji w strukturze społecznej stawali się także gapiami. Ich śmiech bywał reakcją na spontaniczny komizm codziennych zdarzeń. Towarzyszył spędzaniu wolnego czasu i twórczości komicznej (literackiej, plastycznej). Stanowił także formę oporu, odwetu i rozrachunków. Wiele zależało od regulaminowego rygoru narzuconego więźniom w poszczególnych obozach przez ich komendantury oraz stanowczości przestrzegania go przez funkcjonariuszy w poszczególnych komandach i blokach. Najbogatszy zbiór wspomnień obozowych dotyczących komizmu zawiera opracowanie Zenona Jagody, Stanisława Kłodzińskiego i Jana Masłowskiego dotyczące KL Auschwitz<sup>60</sup>. Jak zauważa Gustaw Przeczek:

„ Zwiastunami pogodnej myśli stali się urodzeni wesołcy obozowi, popularni andrusi w cywilu, czasem zarażeni cynizmem, tutaj zatracającym swą ostrość oddziaływania, którzy żartem i frywolną piosenką, przyniesioną z swego pozaobozowego środowiska cywilnego, ale i tą, która powstaje tutaj, w obozie, w środowisku makabry, ale i tragikomiki, sieją wokół uśmiech, wykpiwają zarazem słabość ludzką, uleganie chandrze, oraz wybrzydając na „usraną śmierć”, która nie taka straszna, by się jej bać i ulegać, ale po cwaniacku odrzucać jak koszulę zawszoną, każą podnosić głowę i śmieiej popatrzeć na świat, odważnie spojrzeć w oczy śmierci, którą można i tutaj zwyciężyć<sup>61</sup>.

Obozowy komizm odnajdywany w relacjach o codziennych wydarzeniach w obozach, w literackich i plastycznych formach komicznych oraz lagrowych kawałach na pierwszy rzut oka jawi się jako dosadny, brutalny, przerażający, nieestetyczny, wulgarny, prymitywny, prostacki, wręcz pornograficzny. Poszczególne jego formy w warunkach pozaobozowych

<sup>60</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim niezany*, Kraków–Wrocław 1981.

<sup>61</sup> G. Przeczek, *Ruch oporu w obozie koncentracyjnym Gusen* [w:] H. Jasiczek, *Kalendarz Śląski na rok 1966*, Ostrawa 1965, s. 56.

wzbudziłyby przerażenie i niesmak<sup>62</sup>. Pod wpływem patologicznej atmosfery więźniom, i zapewne także oprawcom (nie dotarłem jednak do badań potwierdzających tę tezę), zmieniało się ukształtowane wcześniej poczucie humoru. Wypowiedzi i sytuacje, które w normalnych warunkach nie wywoływałyby śmiechu, w obozie rozładowały napięcie i stanowiły zwyczajny element historycznej reakcji na patologię. Nie dziwi więc fakt, że we wspomnieniach byłych więźniów, aby wzmocnić unikatowy charakter humoru obozowego, bywa on określany jako krematoryjny czy latrynowy<sup>63</sup>. Zwłaszcza nowo przybyli, brutalnie stykający się z obozową kulturą, byli nią zniesmaczeni, zdziwieni i przerażeni. Dopiero po okresie adaptacji przystosowywali się do sposobów reagowania starych więźniów oraz do obozowego śmiechu tak odrębnego i rażącego, że dopiero po pewnym czasie można go było odbierać bez oporów i odrazy. Oto fragment wspomnienia więźniów obserwujących marsz ofiar z rampy kolejowej do komory gazowej w KL Auschwitz:

**Mamy do czynienia z wąskim sektorem lagrowej kultury śmiechu, który wymaga odrębnych standardów uwzględniających skrajną patologię tamtejszych zjawisk i procesów.**

„ Człowiek wzrusza ramionami i patrzy na drogę. Za gromadą ludzi powolutku idą esmani, dobrotliwymi uśmiechami zachęcając do marszu. Pokazują, że to już niedaleko, i poklepują po ramieniu jakiegoś staruszka, który biegnie do rowu i gwałtownie ściąga spodnie, kuca w nim. Esman pokazuje mu oddalającą się gromadę. Staruszek kiwa głową, podciąga spodnie i śmiesznie podrygując, biegnie za nią. Człowiek uśmiecha się ubawiony, widząc innego człowieka, któremu tak spieszo do komory gazowej<sup>64</sup>.

Były więzień Edmund Polak zwraca uwagę, że

„ [...] nawet miernej wartości dowcipy, mogące nasuwać nieraz dość odległe skojarzenia z sytuacją więźniów w obozie, budziły spontaniczny śmiech w najtragiczniejszych okolicznościach obozowych. Wynikał on z zaskakującego, nieraz absurdałnego kontrastu między reminiscencjami z wolności a tragizmem chwili bieżącej. Śmiech przynosił ulgę dzięki nieoczekiwanej zmianie wrażeń<sup>65</sup>.

Podstawową funkcją obozowego śmiechu było przynoszenie ulgi i odprężenia. Nawet jeśli jego źródłem bywały zdarzenia makabryczne i gorzkie, to więźniowie wręcz oczekiwali pojawienia się śmiechu. Wesołe opowieści, powiedzonka, szajsparole (plotki, bzdurne gadki), piosenki i wiersze powstałe w obozach pełniły również funkcję edukacyjną. Młodszy więźniowie dowiadawali się dzięki nim o normach współżycia w społeczności i o okolicznościach, które mogły ułatwić przetrwanie. We wspomnieniach

<sup>62</sup> S.J. Wróbel, *Humorem i (u)śmiechem*, Kraków 2021, s. 323–349.

<sup>63</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznany...*, s. 137–159; Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Śmiech w obozie koncentracyjnym*, „Przegląd Lekarski” 1973, nr 1, s. 84–99.

<sup>64</sup> J. Nel-Siedlecki, K. Olszewski, T. Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Warszawa 1958, s. 220.

<sup>65</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznany...*, s. 152.



byłych więźniów obozowy humor bywa określany jako: ratujący przed depresją, zaspokajający tęsknotę do wolności, rodziny; wyraz samoobrony dający poczucie bliskiego końca wojny i rychłego powrotu do domu<sup>66</sup>; sposób na rozładowanie złego nastroju, opanowanie zdenerwowania, nawet pierwszych objawów paniki<sup>67</sup>; ratująca przed załamaniem broń tych, którzy byli całkowicie uzależnieni od obozowej załogi; sprzyjające nadziei źródło higieny psychicznej, wytrącające z prostracji i pozwalające jaśniej patrzeć na wydarzenia w lagrze<sup>68</sup>.

Poczucie humoru więźniów i śmianie się było oznaką żywotności i zdolności przystosowania się do kryzysowej rzeczywistości. Uczestnictwo we wspólnotach śmiechu, choćby mimowolne, dawało śmiejącym się większe szanse przeżycia i świadczyło, że się nie załamali. Obecność roześmianych osób i ich widok dodawał otuchy współwięźniom i sprawiał wrażenie normalności relacji społecznych<sup>69</sup>. Obozowych ludzi śmiechu charakteryzowało pogodne usposobienie, poczucie humoru, fantazja i umiejętność funkcjonowania w patologicznej zbiorowości z (u)śmiechem. Byli cenieni za rozładowywanie ponurej atmosfery, podtrzymywanie współwięźniów na duchu, przywracanie pamięci o przyjemnych chwilach na wolności. Wielu byłych więźniów we wspomnieniach wyraża przekonanie, że w przetrwaniu obozu pomógł im kontakt właśnie z ludźmi śmiechu. Jak zauważa Julian Kiwała:

„ Osoby te poza tym, że same łżej znosiły trudy życia obozowego, potrafiły też w bardzo dużym stopniu wpływać na najbliższych z otoczenia. Drwiące w niektórych sytuacjach interpretowanie przez nie poleceń esesmanów, opowiadane dowcipy lub opowieści o wesołych przygodach z minionych lat pozwoliły innym, mniej odpornym psychicznie, odsunąć choć na krótką chwilę koszmar, a nawet tragizm danej chwili<sup>70</sup>.

Zachowały się nazwiska niektórych z nich. Zwykle pojawiają się w obozowych anegdotach, w których docenia się ich obecność i pomoc. Jak pisze Adolf Gawalewicz:

„ Szybciej niż przeciętnie psychika moja potrafiła otrząsnąć się od niszczącego wpływu lagrowego reżimu. Dlaczego? Charakteryzowało mnie pogodne usposobienie, z pewnym zamiłowaniem do autoironii i do kpiarskiej postawy wobec

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 149–150. Wspomnienie Jadwigi Apostoł-Staniszewskiej.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 150. Wspomnienie Janusza Krzywickiego.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 149–150. Wspomnienie Jerzego Rawicza.

<sup>69</sup> A. Pawelczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973, s. 77; A. Teutsch, *Reakcje psychiczne w czasie działania psychofizycznego stresu u 100 byłych więźniów w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Przegląd Lekarski” 1964, nr 1, s. 27–38; Cf.: „Żyję!”. *Wybór odpowiedzi na ankietę ks. prof. Konstantego Michalskiego z 1945 roku, skierowaną do byłych więźniów politycznych z czasów okupacji niemieckiej*, oprac. E. Formicki, K. Michalski, A. Usowicz, Kraków 2012.

<sup>70</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym...*, s. 155.

tych elementów rzeczywistości – zarówno w życiu cywilnym, jak i w mikroklimacie lagrowym – z którymi się nie zgadzałem, a w inny sposób nie umiałem się im przeciwstawić albo nie mogłem lub nie chciałem. Humorem i pogodą ducha, manifestowanymi zazwyczaj na zewnątrz dużo silniej niż uzasadniał to faktyczny stan samopoczucia, zjednywałem sobie, jak sądzę, życzliwy stosunek współtowarzyszy i w efekcie ich pomoc w trudnych i nieraz wysoce dramatycznych sytuacjach. W jakiś sposób byłem zapewne także im potrzebny, pomocny w walce o przetrwanie, chociaż moje zasługi dla współwięźniów z aktualnego najbliższego otoczenia miały w zasadzie niematerialną wartość<sup>71</sup>.

Często wspominanym więźniem KL Auschwitz był bardzo lubiany, jako komik obozowy, Czesław Sowul – sanitariusz grający w orkiestrze obozowej na czynelach, humorysta obdarzony wyjątkowym talentem aktorskim, rzadko spotykanym – nawet na wolności – poczuciem humoru i *vis comica*. Był mistrzem zwłaszcza przedrzeźniania oprawców. Potrafił to robić nawet tuż za plecami esesmanów i kapów.

- „Pamiętam [...] – wspomina Jerzy Rawicz – ile zabawy mieliśmy w niektóre niedzielne poranki, kiedy Czesiek Sowul, błaznując tak, jak on to potrafił, wędrował na czele innych, biało odzianych muzykusów przez obóz, wyprawiając na trąbie czy puzonie niesamowite harce i wydając straszliwe dźwięki, co tworzyło nieludzką kakofonię. Dobre to było<sup>72</sup>.

Natomiast Adam Kopyciński pisał: „Nie zapomnę – jak cały obóz pokładał się (z niego) ze śmiechu. Za ten śmiech kolega Czesław powinien być odznaczony, i to bardzo wysoko”<sup>73</sup>.

Edmund Polak, były więzień KL Auschwitz i KL Buchenwald, tworzył w obozie m.in. wiersze satyryczne, kuplety i piosenki, które udało mu się spisać i przekazać badaczom kultury obozowej. Jak wspomina:

- „Obserwując (w obozie) reakcję, jaką powodują opowiadane przeze mnie i innych dowcipy, postanowiłem, by w miarę moich umiejętności przyłączyć się do grona ich twórców. Pragnąłem jednocześnie podnieść rangę obozowego humoru i satyry z poniżej pasa na wyższy poziom<sup>74</sup>.

Także Jerzy Rawicz wspomina swój wkład do obozowej kultury śmiechu:

- „Pamiętam z własnego doświadczenia, jak kiedyś w bloku 14 A napisałem humorystyczne opowiadanie o pijanym kocie (nie potrafiłbym tego oczywiście odtworzyć), w którym to opowiadaniu występowały różne zwierzaki, posługujące się zwrotami obozowymi, symbolizujące niektóre postacie kapów i esesmanów. Mało z tego, co w życiu napisałem [...], cieszyło się takim powodzeniem, jak

<sup>71</sup> *Eidem, Więźniowie Oświęcimia*, Kraków–Wrocław 1984, s. 156.

<sup>72</sup> *Eidem, Oświęcim nieznanym...*, s. 154–155.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 155–156.



to opowiadanko. Chłopaki przepisywały, odczytywały, podrabiały głosy. Bardzo byłem dumny ze swego dzieła<sup>75</sup>.

Karol Hülle potrafił do łez rozśmieszać znajdujących się w głębokiej depresji 15 więźniów w celi więziennej w obozie pracy przymusowej w Wiśniczu Nowym. Jak wspomina Artur Krzetuski: „Pamiętam, że pokładając się ze śmiechu, błagałem go: Lolek, przestań, bo już nie mogę. Ponury nastrój został rozładowany”<sup>76</sup>.

W więźniarskich wspólnotach śmiechu, nawet jeśli jakiś dowcip, anegdota czy żart był już znany słuchaczom, to proszono, by je powtarzać, ponieważ przyjemność sprawiało już samo oczekiwanie na znaną komiczną pointę i obserwowanie reakcji nowych osób. Xawery Dunikowski – słynny rzeźbiarz – opowiadał w obozie mnóstwo anegdot ze swego życia, zwłaszcza z okresu beztróskiego pobytu w Paryżu, okraszając je erotycznymi ciekawostkami<sup>77</sup>. Jan Stanisław Olbrycht – lekarz, profesor medycyny – rozweselał współtowarzyszy niedoli opowieścią o tym, jak będąc oberleutnantem podczas I wojny światowej, próbował uchronić swego siwka Adonisa od pocisków artylerii, więc rozkazał swojemu ordynansowi przemaalować go chlorkiem potasu na kolor brudnokasztanowy. W deszczowe dni wskutek tego zabiegu Adonis wyglądał jak zebra, przez co wywoływał śmiech oficerów dywizji<sup>78</sup>. Aktor Tadeusz Kański urządzał rozrywkowe spotkania po pracy obozowej, na wielu sztubach różnych bloków angażował Greków, Włochów i Polaków<sup>79</sup>. Do grona obozowych komików w KL Auschwitz należeli także Stefania Baruch z Tarnowa i Tadeusz Hołuj, w KL Gusen zaś Jan Kolmasiak, zwany Piekutoszczakiem, i Bohdan Zalewski, który występował komiczne piosenki (m.in. obozowy szlagier jego autorstwa *Trup w trepach*)<sup>80</sup>. Podobnych przykładów można przytoczyć o wiele więcej. Obozowe wątki komiczne zawiera wspomnienie A. Jachniny o Wigilii w KL Auschwitz:

„ Gwizdek blokowej zapowiada apel. Ustawiamy się wszyscy na Lager Strasse. Pośrodku, na tle baraków olbrzymia choinka. Błyszczą kolorowe lampki, a jest to pora, kiedy z bloków rewiowych wynoszą trupy. Idą gęsiego Żydówki z „Leiche Kommando”. Cztery zbite na krzyż żerdzie stanowią prowizoryczne nosze, z których bezwładnie zwisają brudne piszczelce, rytmicznie kołyszają się ogolone głowy. Pochód, okrążając choinkę, sunie w stronę

<sup>75</sup> *Ibidem*.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 155.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 155. Wspomnienie Stefana Świszczowskiego.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 151. Wspomnienie Franciszka Targosza.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 131. Wspomnienie Mariana Mikołajczyka.

<sup>80</sup> S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 1985, s. 280.

krematoriów. – Dlaczego...? – pyta stojąca obok Pola. – Dlaczego oni tych trupów nie wieszają na choince? To byłaby najwłaściwsza dla niej dekoracja. Ktoś zaśmiał się krótko, spazmatycznie. – Śmieje się idiotka! – syczą z boku. – A tak! – broni się napadnięta. – Jeśli nie zaczniemy śmiać się z krematoriów, bicia i błota, zdechniemy tu wszystkie.

Pochód znika za rogiem baraku, a my wciąż stoimy. Aby nie skostnieć, bijemy po plecach jedna drugą pięściami, ile sił starczy, plotąc trzy po trzy, byle czas szybciej mijał. Ale dzisiaj Wigilia, coś w gardle dławi. Z rewiru znów wynoszą zmarłe. Słuchaj, proszą koleżanki, powiedz coś. Wierszyk, kawał, wszystko jedno, ale mów coś, no, mów coś. Nie mogę. Wszystko jedno, co. Jeśli chcecie tak koniecznie.

Po Auszwicu sobie chlupam,  
Patrzę trup tu, patrzę trup tam,  
Wszędzie trupy, trupów stosy,  
Szczury zjadły uszy, nosy,  
Z pola każda nowa grupa,  
Na plecach swych dźwiga trupa,  
Wyjść z tej trupiarni – to będzie sztuka,  
Bo tu śmierć chodzi i wszędzie puka...<sup>81</sup>

Cisza. Przepraszam was za ten idiotyczny wierszyk, ale dlaczego każecie mówić, kiedy ja...<sup>82</sup> [...] W nocy odbywa się ogólny pogrzeb. Przyjeżdża samochód z kilkunastoma Żydami „Sonder komanda”. Ludzie ci, zatrudnieni przy obsłudze komina, pracują sześć tygodni, po czym zostają spaleni, a na ich miejsce przychodzą inni. Często zmuszeni są palić zwłoki córek i żon. Chwytają za nogi kolejne truchła i wrzucają na auto. Ceremonii tej towarzyszą żarty i piosenki. Niektóre ciała rzucające zbyt mocno przelatują łukiem ponad autem i upadają w błoto<sup>83</sup>.

Relacje i wspomnienia o obozowych ludziach śmiechu są zaskakującymi przerywnikami dramatycznych lektur o obozach koncentracyjnych i obozach zagłady.

<sup>81</sup> A. Kroh, *Anioł śmierci z kilku stron*, Warszawa 2023, s. 101–102. Pierwowzorem wierszyka A. Jachniny była piosenka wykonywana przez warszawską kapelę podwórkową:

„Po Berlinie sobie tuptam, ajajaj.  
Po Berlinie sobie tuptam,  
patrzę trup tu, patrzę trup tam,  
patrzę trup tu, patrzę trup tam, ajajaj.  
Rynsztokamy płynie juszka, ajajaj.  
Rynsztokamy płynie juszka,  
piesek pluska się po uszka,  
piesek pluska się po uszka, ajajaj.  
Na trawniku trwa obrządek, ajajaj.  
Na trawniku trwa obrządek,  
układania trupków w rządek,  
układania trupków w rządek, ajajaj”.

<sup>82</sup> M. Karnowski, *Ziarnko piasku...*, s. 56–58.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 81.



## PODSUMOWANIE

Omawianie historii ludzi śmiechu, okoliczności ich działań oraz wytworów w kontekście wojny i okupacji może wzbogacić autorskie programy lekcji o liczne treści wychowawcze i kształtujące. Wspomnienia oraz specjalistyczne opracowania zawierają egzemplifikację postaw, takich jak: odwaga, empatia, opiekuńczość, życzliwość, przejawy patriotyzmu oraz współpraca na miarę możliwości w celu budowania wspólnoty i form oporu w walce z okupantem. Formy twórczości komicznej (literackie, sceniczne, publicystyczne, graficzne) oraz ich współczesne opracowania w postaci antologii, wystaw, stron internetowych itp. – to elementy dziedzictwa kulturowego, które można rozpatrywać na lekcjach w perspektywie ideowej, ideologicznej, artystycznej, międzykulturowej oraz jako unikatowe, godne ocalenia od zapomnienia epizodyczne wątki obecne w historiach poszczególnych osób i zbiorowości uwikłanych w wojenny kryzys. Ich ujęcie jest możliwe zarówno w kontekście historycznym, jak i w odniesieniu do ludzkich zachowań we współczesnych konfliktach. Analizowanie faktów przez pryzmat indywidualnych emocji, reakcji społecznych, przemian ocen opisanych zachowań i opinii dokonywanych z perspektywy miejsca i czasu, działalności instytucji państwowych i organizacji wychowujących – to tylko niektóre z podejść możliwych do rozważenia w dydaktyce historii.

Propaganda i satyra przyczyniły się do ukształtowania niejednoznacznego obrazu wojny i okupacji. Osoby, które nigdy osobiście nie doświadczyły wojny i okupacji, mogą je postrzegać jako serię wydarzeń wprawdzie trudnych i dramatycznych dla niektórych, jednak dla innych – tych najsilniejszych, najsprytniejszych, najsympatyczniejszych i w związku z tym ze wszech miar godnych naśladowania – to zaledwie zbiór epizodów, z których wiele jest „śmiechu wartych”, więc przyjemnie się o nich słucha lub czyta. Zwykle bohaterami lektur o wojnie są wojskowi, politycy, artyści, a ludność cywilna i jej życie stanowią tło wątków militarnych i przygodowych. Każda lekcja na ten temat wymaga więc dystansu i rozważnej analizy materiału z różnych perspektyw. Należy podkreślić, że opisywanie wojny i okupacji wyłącznie przez pryzmat komicznych zdarzeń oraz historii ludzi śmiechu, mimo ich niewątpliwiej atrakcyjności, może przyczynić się do banalizacji zagadnienia i deformacji rzeczywistego obrazu cierpień, zniszczeń i ofiar. Doświadczenia graniczne i ich recepcję charakteryzuje złożoność faktów i emocji, a w związku z tym możliwa jest wielość interpretacji i ocen. Tu szczególnie wymagana jest wrażliwość, empatia oraz kompetencje nauczycieli, których zadaniem jest wspieranie uczniów w procesie analizowania tak trudnych treści i ich odpowiedniego interpretowania.

Celem zajęć z historii jest m.in. zapoznanie uczniów z okolicznościami zdarzeń z przeszłości, które przyczyniły się do ukształtowania dziedzictwa

kulturowego przekazywanego z pokolenia na pokolenie oraz budzenie zainteresowania historią. Wejrzenie w wojenne doświadczenia ludzi śmiechu, o których zachowały się ślady w pamięci indywidualnej i zbiorowej, pozwala na refleksję nad pozamilitarnymi aspektami życia istotnymi dla przetrwania okupacyjnego kryzysu, aby lepiej rozumieć istotę ludzkich zachowań, odkrywać czynniki kształtowania postaw oraz budowania wspólnoty w cierpieniu. Pozorna błahość tematu paradoksalnie może być atrakcyjna dla młodzieży i zachęcić do zgłębiania treści z przedmiotu niekiedy postrzeganego jako niezbyt interesujący. Może również stanowić czynnik rozładowania napięcia i symbolicznej przerwy w zajęciach poświęconych trudnym zagadnieniom, a także zachęcić uczniów do poszukiwania analogii w historiach rodzinnych i regionalnych.

## Bibliografia

- Askenasy J.J.M., *The Functions and Dysfunctions of Laughter*, „The Journal of General Psychology” 1987, no. 4.
- Bartoszewski W., *Organizacja Matego Sabotażu „Wawer” w Warszawie (1940–1944)* [w:] *Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. 10, oprac. W. Bartoszewski, W. Biegański, S. Biernacki, W. Borzobohaty, S. Jellenta, J. Pawlak, J. Stoch, J. Zamojski, Warszawa 1966.
- Bem A., *Satyra i karykatura jako elementy przetamujące okupacyjną rzeczywistość*, „Historica@. Wydanie Specjalne” 2017, nr 20.
- Bryant M., *II wojna światowa w karykaturze*, Warszawa 2012.
- Celiński A., *Kabaret śmierci*, Polska 2014.
- Chętnik A., *Wspomnienia z lat okupacji. Pod niemiecko-hitlerowskim obuchem (1940–1944). Powstanie sierpniowe w Warszawie*, Warszawa–Kielce 2014.
- Cubała A., *Artyści '44*, Warszawa 2022.
- Cz.H., „Szamur szabat!”, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 40.
- Czocher A., *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.
- Divadelní texty z terezínskeho ghettá / Theatertexte aus dem Ghetto Theresienstadt, 1941–1945*, red. L. A. Peschel, Praha 2008.
- Drenda O., *Słowo humoru*, Kraków 2023.
- Dudzikowa M., *Pomyśl siebie... Minieseje dla wychowawcy klasy*, Gdańsk 2007.
- Dziemidok B., *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk 2009.
- Engelking B., Leociak J., *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001.
- Folklor wojenny* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26: *Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewicki, Warszawa 2017.
- Groński R.M., *Proca Dawida. Kabaret w przedsonku piekieł*, Warszawa 2007.
- Groński R.M., *Taki był kabaret*, Warszawa 1994.
- Groński R.M., Zaleski K., *Ate głach*, Teatr Polskiego Radia, 2007.
- Gryko F., *Kukielki pod barykadą*, „Stolica” 1982, nr 20.
- Grynberg H., *Kabaret po tamtej stronie*, „Dialog” 1997, nr 8.
- Grzesiuk S., *Pięć lat kacetu*, Warszawa 1985.
- Grzybowski P.P., Marszałek K., *Harcerska kultura śmiechu w Polsce. O śmiechu i nie tylko w harcerskim prawie, edukacji, służbie oraz twórczości*, Kraków 2024.
- Grzybowski P.P., *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*, Kraków 2015.
- Grzybowski P.P., *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Kraków 2025.
- Hugo V., *Cztowiek śmiechu*, t. 1–2, Warszawa 1955.
- Ignatowicz A., *Tylko świnię siedzą w kinie: prasa, literatura i satyra podziemna. Polska walcząca*, t. 26: *Historia Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2016.
- Jachnina A., Ruth-Buczkowski M., *Anegdota i dowcip. Wiersze i fraszki. Anecdoty i dowcipy warszawskie... lwowskie... żydowskie... niemieckie krążące w Rzeszy i wśród Niemców w Polsce*, Warszawa 1943.
- Jagoda Z., Kłodziński S., Mastowski J., *Oświęcim nieznanym*, Kraków–Wrocław 1981.
- Jagoda Z., Kłodziński S., Mastowski J., *Śmiech w obozie koncentracyjnym*, „Przegląd Lekarski” 1973, nr 1.
- Jagoda Z., Kłodziński S., Mastowski J., *Więźniowie Oświęcimia*, Kraków–Wrocław 1984.
- Jurandot J., *Humor w opasce*, Warszawa 2014.
- Kamiński A., *Wielka gra*, Warszawa 2000.
- Karnowski M., *Ziarnko piasku. Rzecz o Annie Jachninie*, Bydgoszcz 2017.
- Keltner D., Bonanno G.A., *A Study of Laughter and Dissociation: Distinct Correlates of Laughter and Smiling During Bereavement*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1997, vol. 4.



- Klimus E., *Nauczanie historii w szkole ponadpodstawowej – oczekiwania i wyzwania w świetle wyników ankiety*, „Konteksty Społeczne” 2023, nr 1.
- Kroh A., *Aniot śmierci z kilku stron*, Warszawa 2023.
- Kroh A., *Starorzeczka*, Warszawa 2010.
- Krzywobłocka B., *Walka o kulturę najmłodszych [w:] W obronie kultury dzieci wojny*, red. E. Rudak, Warszawa 2003.
- Ladegaard H.J., *Laughing at Adversity: Laughter as Communication in Domestic Helper Narratives*, „Journal of Language and Social Psychology” 2013, vol. 4.
- Leociak J., *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2009.
- Malicki K., Wilk S., Żuk I., *Edukacja dla pamięci. Przekaz wiedzy historycznej w kontekście postaw Polaków wobec ich przeszłości*, Warszawa 2023.
- Maniewska K., *Anna Jachnina (1914–1996) – autorka najpopularniejszej piosenki okupowanej Warszawy. Biografia zapomniana [w:] Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014.
- Marianowicz A., *Życie surowo wzbronione*, Warszawa 1995.
- Minois G., *Histoire du rire et de la dérision*, Paris 2000.
- N.N., *Humor w getcie [w:] Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i regesty*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1988.
- Nel-Siedlecki J., Olszewski K., Borowski T., *Byliśmy w Oświęcimiu*, Warszawa 1958.
- Nowy porządek. Karykatury Artura Szyka. Informator wystawy. Muzeum Niepodległości, luty–maj 2024*, red. T. Skoczek, Warszawa 2024.
- Ostrower C., *It Kept Us Alive. Humor in the Holocaust*, Jerusalem 2014.
- Pawelczyńska A., *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973.
- Performing Captivity, Performing Escape: Cabarets and Plays from the Terezin / Theresienstadt Ghetto*, ed. L. A. Peschel, New York–Calcutta 2014.
- Polański R., *Pianista*, Francja, Niemcy, Polska, Wielka Brytania 2002.
- Przeczek G., *Ruch oporu w obozie koncentracyjnym Gusen [w:] H. Jasiczek, Kalendarz Śląski na rok 1966*, Ostrava 1965.
- Puścikowska A., *Niezwykłe bohaterstwo sióstr zakonnych w czasie Powstania Warszawskiego*, <https://wiadomosci.onet.pl/religia/kultura/bohaterskie-zakonnice-z-warszawy-byly-jak-armia-w-habitach/lqzofke> [dostęp: 14 VII 2025].
- Puścikowska A., *Siostry z powstania. Nieznane historie kobiet walczących o Warszawę*, Kraków 2020.
- Ringelblum E., *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939–styczeń 1943*, Warszawa 1983.
- Rocheles N., *Propaganda uliczna [w:] Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy t. 26. Utwory literackie z getta warszawskiego*, oprac. A. Żótkiewska, M. Tuszewicki, Warszawa 2017.
- Satyra czasu wojny i okupacji*, oprac. E. Lipiński, Białystok 1984.
- Satyra w konspiracji 1939–1944*, oprac. G. Załęski, Warszawa 1958.
- Satyra walcząca 1939–1944. Sierpień–październik 1984*, red. M. Garlicka, Warszawa 1984.
- Stefaniak A., *Kukietki pod barykadą*, „Skarpa Warszawska” 2024, nr 8.
- Szarota T., *Konspiracyjna broszura „Anegdota i dowcip wojenny” (1943) oraz jej twórcy*, „Dzieje Najnowsze” 2023, nr 2.
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010.
- Szarota T., *Przedmowa [w:] K. Gorkowski, Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, Warszawa 1989.
- Szarota T., Zaradkiewicz Z., *O wystawie „Warszawa 1939–1944. Satyra konspiracyjna oraz okupacyjna rzeczywistość w rysunkach polskich grafików”*. Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, maj–czerwiec 2008, <https://www.muzeumkarykatury.pl/pl/archiwum-wystaw?view=article&id=234&catid=22> [dostęp: 14 VII 2025].
- Szpilman W., *Pianista*, Kraków 2002.
- Teutsch A., *Reakcje psychiczne w czasie działania psychofizycznego stresu u 100 byłych więźniów w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Przegląd Lekarski” 1964, nr 1.
- Wańkowicz M., *Kara La Fontaine’a*, cz. 1, Kraków 1983.
- Wicek Warszawiak, *Humor w czasie okupacji 1939–1945*, Warszawa 2009.
- Wielka Wojna i Pokój. Gołąbek pokoju. Wystawa karykatury w setną rocznicę wybuchu I wojny światowej*, Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, wrzesień–listopad 2014, oprac. Z. Zaradkiewicz, Warszawa 2014.
- Wróbel S. J., *Humorem i (u)śmiechem*, Kraków 2021.
- XLIX Niemiecka polityka eksterminacji*, <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> [dostęp: 14 VII 2025].
- XLVIII. Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką*, <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> [dostęp: 14 VII 2025].
- XXXIII. Polska pod okupacją niemiecką i sowiecką*, <https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII-1/Historia> [dostęp: 14 VII 2025].
- XY [Anna Jachnina], *Pamiętnik z obłężenia Warszawy [w:] Pamiętnik z obrony Warszawy*, red. H. Buczyńska, Warszawa 1942.
- Zimińska-Sygietyńska M., *Nie żyłam samotnie*, Warszawa 1988.
- Żygulski K., *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1985.
- „Żyj!” *Wybór odpowiedzi na ankietę ks. prof. Konstantego Michalskiego z 1945 roku, skierowaną do byłych więźniów politycznych z czasów okupacji niemieckiej*, oprac. E. Formicki, K. Michalski, A. Usowicz, Kraków 2012.